

U ŚW. BARTŁOMIEJA W MIERZESZYNIE

Numer 40 (620)

Mierzeszyn, 1 listopada 2024 r.

ISSN 2082-0089 Rok 15

Pismo przeznaczone jest wyłącznie do użytku wewnętrznego członków wspólnoty parafialnej w Mierzeszynie.



**SPOTKANIE KS. KANONIKA ANDRZEJA SOWIŃSKIEGO
Z JEGO EKSCELENCJĄ**

KS. BISKUPEM WIESŁAWEM MERINGIEM Z WŁOCŁAWKA

Rumia Janowo, 19 października 2024 roku



KS. BISKUP WIESŁAW ALOJZY MERING

Urodził się 10 grudnia 1945 roku w Żukowie k. Gdańska. Studiował w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie uzyskał dyplom magistra filozofii chrześcijańskiej na podstawie pracy napisanej pod kierunkiem prof. Stefana Swieżawskiego. Tytuł naukowy doktora otrzymał w 1976 roku w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie na podstawie dysertacji doktorskiej, której promotorem był prof. Mieczysław Gogacz. W roku 1978 ukończył Wydział Teologiczny Uniwersytetu Nauk Humanistycznych w Strasburgu, uzyskując stopień licencjata teologii.

W 1972 roku ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Pelplinie i przyjął święcenia kapłańskie. Następnie pracował jako wikariusz w parafiach: św. Marcina w Sierakowicach, Chrystusa Króla w Toruniu, Matki Bożej Różańcowej w Gdyni oraz, półtora roku, jako proboszcz, w Lignowach k. Pelplina.

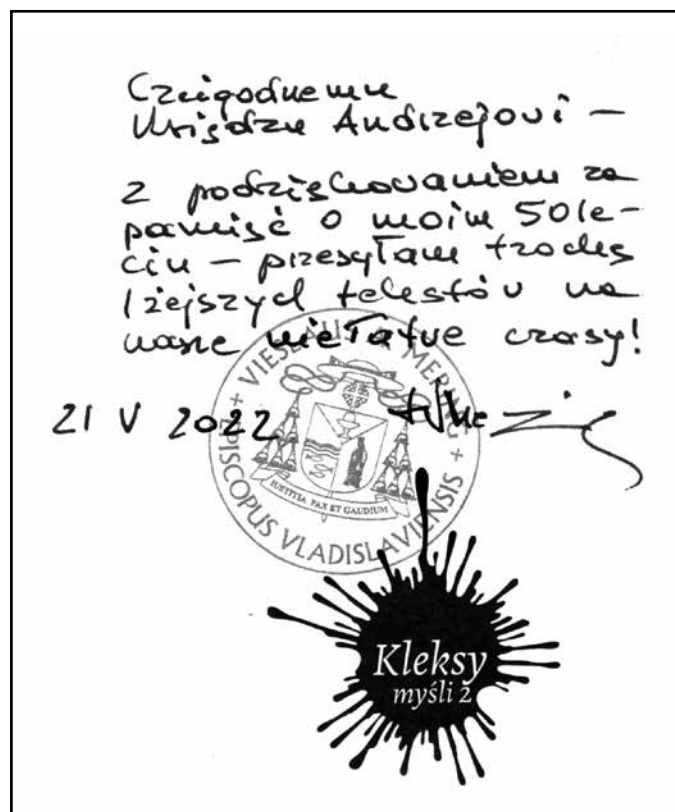
Przez 40 lat wykładał przedmioty filozoficzne w seminariach duchownych w Pelplinie, Koszalinie, Elblągu i Włocławku, a także na studiach teologicznych organizowanych przez diecezję po roku 1989.

26 kwietnia 2003 roku przyjął święcenia biskupie, zostając 76. Ordynariuszem Diecezji Włocławskiej. W latach 2006 - 2016 pełnił funkcję przewodniczącego Komisji ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego przy Konferencji Episkopatu Polski. W tym samym czasie kierował pracami Komitetu ds. Dialogu Konferencji Episkopatu Polski.

Od 2021 roku biskup senior diecezji włocławskiej.

Jest autorem ponad tysiąca publikacji naukowych, religijnych i popularnych.

kle2

**MOJA WIEŚ**

Przyjaźń to niewielka wioska koło Żukowa. Tam mieszkałem do 13 roku życia.

Moja nauczycielka, nieżyjąca już pani Jażdżewska, napisała do mnie, gdy zostałem biskupem we Włocławku: „Czy pamiętasz, czujesz zapach jesiennych liści w Przyjaźni?”

Tamten park, jego ścieżki, kolory, intensywne zapachy - ciągle noszę je w sobie. Widzę wielobarwne wydany wiosennych kwiatów: zawilców i przyłaszczek ... Chciałbym odnaleźć dawne alejki, moich ówczesnych kolegów, XVI-wieczny kościół, w którym byłem ministrantem, plebanię i ks. Józefa Kasprzyka, u którego z niemałym zdumieniem zobaczyłem pierwszy raz w życiu telewizor. Nawet pogardzany dziś PGR traktowaliśmy jako przyjazne miejsce dziecięcych przygód.

A kiedy opuściłem tę moją piękną, kaszubską wioskę, doświadczyłem tego, co Grecy streszczali w micie o Anteuszu: rodzima ziemia została we mnie. Wiele razy zajeżdżałem tam zupełnie anonimowo, by dotknąć, popatrzeć i wrócić wyobraźnią do przeszłości. Wiem, „minionych zdarzeń żaden cud nie wróci do istnienia” - jak napisał Adam Asnyk. Ale potęga wyobraźni, pamięci - której nikt mi odebrać nie może - sprawia, że to, co niby umarłe, wraca: ścieżka, górka, ogród, dom, wieś; kolory drzew, trawy, ziemi i nieba. Próbuję zatem ocalić minione?

„Ktoś, kto traci pamięć, za życia umiera; naród, który traci pamięć, ginie”, uważał Roman Brandstaetter.

Bogu dzięki, że choć wielu manipulantów chciałoby, to jednak nikt naprawdę nie może wyrwać z nas pamięci, jeżeli się na to nie zgodzimy. „Miejsca nasze na ziemi - te, które niegdyś zajmowaliśmy idą wciąż za nami i poruszają się razem z nami ... Co utraciło swoje istnienie, chce znowu zaistnieć i posługuje się w tym celu nami, naszą pamięcią, czyli naszym istnieniem” - pisał Jarosław Marek Rymkiewicz w książce „Głowa owinięta koszulą”.

Pamięcią, czyli istnieniem ...

* * *

SENS ISTNIENIA

Działo się to w miejscowości Przyjaźń (dzisiejsza diecezja gdańska), gdzie od 1949 r. funkcjonowała parafia św. Jana Ewangelisty. Ile mogłem mieć lat? Pięć, może sześć? Dokładnie nie pamiętam. Byłem ministrantem, znałem więc proboszcza, ks. Józefa Kasprzyka. Pewnie przez niego o coś poproszony, przyszedłem do plebanii. Ksiądz siedział w pokoju i w coś się wpatrywał. Poszedłem za jego wzrokiem: był utkwiony w jakiejś skrzynce z niewielką, szaro-białą szybą. Na tej szybie poruszały się postacie, toczyła się jakaś akcja. Pierwszy raz w życiu zobaczyłem wtedy telewizor. Byłem tym bardzo przejęty.

I tam, w plebanii, i jeszcze przez długi czas potem, nie mogłem mieć nawet cienia pojęcia, jaką przyszłość zgotują nam szklane ekrany. Podobno potrafią nawet zastąpić człowiekowi drugiego człowieka. Czy jednak nauczą kochać? A właściwie - po co istnieć na ziemi bez miłości: często trudnej, wymagającej, a przecież i ofiarnej, cierplivej, łaskawej, niepamiętającej złego? Miłości, która nie cieszy się z niesprawiedliwości - lecz weseli się razem z prawdą?

Zastyszałem gdzieś historię o malcu, który wieczorem



nie miał ochoty zasnąć. Prosi więc Mamę zajęta domowymi pracami: „Mamusiu, opowiedz mi bajeczkę”! Powtarza tę prośbę kilka razy. Wreszcie mama proponuje: „Włącz sobie bajeczkę w telewizorze”. A synek udzielił pięknej lekcji mamie-i pewnie nam także - swoją odpowiedzią: „Nie chcę, Mamo, bo telewizor nie weźmie mnie na kolana”!

Cóż za odpowiedź: miłości nie da i nie nauczy żaden aparat, żadna książka! To potrafi tylko drugi, kochający człowiek!

* * *

MATKA ŚWIĘTEGO

Włocławek godnie uczcił beatyfikację ks. Jerzego Popiełuszki, choć przy krzyżu Na Tamie więcej, znacznie więcej, było gości niż mieszkańców; tak jest zresztą co roku.

Wśród obecnych Ona była najprostsza, najzwyczajniejsza, najbardziej „swojska”. Ale to w jej stronę kierowały się kamery, oczy, obiektywy; Ona budziła największe zainteresowanie dziennikarzy.

I zupełnie się tym nie przejmowała: w spracowanych, pomarszczonych dłoniach przesuwiała paciorki różańca; czasem poprawiała chustę, która okrywała jej głowę.

Cieszyłem się, że w czasie Świętej Liturgii dane mi było zanieść jej znak pokoju. Przytuliliśmy się do siebie i - odpowiadając na jej serdeczny gest - także i ja ze czcią ucałowałem jej rękę.

W kilka dni później s. Benedykta, moja wierna i dobra dusza z Aalst w Belgii napisała mi w mailu: „Jakież miał Ksiądz szczęście - ucałować dłonie Matki świętego ...”

To prawda, byłem bardzo poruszony, bo chciałem w tym prostym znaku zawrzeć szacunek dla wszystkich matek księży. Czuję także, iż ucałowałem wtedy dłonie świętej Matki - świętego Kapłana.

Ks. Biskup WIESŁAW A. MERING



Biskup Włocławski

Włocławek, dnia 8 listopada 2017 r.

Czcigodny Księżu Proboszczu!

Bardzo dziękuję za dobre słowa, a także za egzemplarze 32. numeru gazety parafialnej *U św. Bartłomieja w Mierzeszynie*. Cenię sobie bardzo taki zapis moich rozważań: śp. ks. Stanisława Bogdanowicza cenilem i lubilem. Niech odpoczywa w pokoju.

Gratuluje Gazety i życzę jej dalszego rozwoju! To niezastąpiona pomoc duszpasterska.

Pamiętam także, żeśmy się już spotkali, a teraz pracuje Ksiądz Proboszcz blisko miejsc, gdzie minęło moje dzieciństwo: do 10 roku życia mieszkałem w Przyjaźni.

Raz jeszcze dziękuję i zapewniam o całej serdeczności.



+ Wiesław Alojzy Mering
BISKUP WŁOCŁAWSKI

Przewielebny
Ks. Andrzej SOWIŃSKI
Proboszcz parafii św. Bartłomieja Apostoła
ul. Wolności 17
83-041 MIERZESZYN



**Kościół parafialny św. Jana Ewangelisty w Przyjaźni,
w dekanacie Żukowo.**





**Ks. Kanonik Andrzej Sowiński, Ks. Biskup Wiesław Mering, Ks. Prałat Włodzimierz Kozłowski
Rumia Janowo, 19 października 2024 roku.**

STRONA INTERNETOWA

PARAFII: www.parcyfa.ia3k.pl

CMENTARZA: www.mogily.pl/mierzczyn

**NUMER KONTA PARAFIALNEGO Parafia św. Bartłomieja Apostoła w Mierzyszynie
PL 34 8335 0003 0303 2437 2000 0001 Kod BIC/SWIFT: GBWCPLPP
Bank Spółdzielczy w Pruszczu Gdańskim Oddział Trąbki Wielkie**

U ŚW. BARTŁOMIEJA W MIERZESZYNIĘ – Gazeta Parafii św. Bartłomieja Apostoła w Mierzyszynie.
Pismo przeznaczone jest wyłącznie do użytku wewnętrznego członków wspólnoty parafialnej w Mierzyszynie.
Redaktor naczelny: ks. Andrzej Sowiński, zastępca red. naczelnego: Irena Krzemińska, red. techniczny: Franciszek Sowiński.
Wydawca: Parafia św. Bartłomieja Apostoła, ul. Wolności 17, 83-041 MIERZESZYN, tel. (0048) 58 682 81 78,
e-mail: mierzczyn@diecezjagdansk.pl Cena: dobrowolna ofiara, liczymy także na sponsorów gazety.